

Choć już minął prawie miesiąc, to z kronikarskiego obowiązku postanowiłem podsumować dwudniowy wypad do Rzeszowa. Głównym powodem tego wyjazdu były mecze siatkarzy Stali Nysa z tamtejszą Resovią. Przy okazji udało mi się zaliczyć jedno spotkanie piłkarskie (groundhopping) i odwiedzić dwa stadiony (groundspotting). Termin wyjazdu był wyjątkowo niefortunny, bo przypadał na Wielki Piątek i Wielką Sobotę. To efekt tego, że Polsat i władze PlusLigi nie myślą o kibicach chodzących na hale, a w szczególności o tych jeżdżących na wyjazdy. Do plusów tego wypadu zaliczam też długi spacer po tym mieście (22 km).



Plan wyjazdu był taki, że z Klubem Kibica jadę w piątek autokarem i po meczu oni wracają, a ja zostaję w hotelu. Na drugi dzień miałem po rewanżowym spotkaniu wrócić busiem z kibicami, którzy mieli przyjechać w sobotę. Wszystko poszło sprawnie.

Z Nysy wyjechaliśmy o 10.45. Ze względu na piątek i początek weekendu wielkanocnego były

straszliwe korki, przez co pod Halą Podpromie byliśmy o 17.15, czyli na kwadrans przed meczem. Dzięki miejscowej ochronie, która nie przesadzała z kontrolą, szybko weszliśmy na trybuny. Nyskich kibiców było czterdziestu trzech. Przez całe spotkanie prowadziliśmy bardzo głośny doping. Myślę, że przekrzyczeliśmy miejscowych. Do naszego poziomu nie dostosowali się nasi siatkarze, którzy dwie pierwsze partie przegrali gładko, a trzecią, mając praktycznie wygraną, wypuścili z rąk. Po meczu byliśmy jednak szczęśliwi, że dzięki postawie naszych ulubieńców w trakcie sezonu zasadniczego Stal awansowała do play-offów i mogliśmy przyjechać do Rzeszowa na ćwierćfinał PlusLigi.

Po meczu większość kibiców Stali pojechała do Nysy, a część tych co przyjechali samochodami do swoich hoteli. Ja włączyłem mapę i ruszyłem w stronę hotelu Iskra, do którego miałem 2 km. Kiedy byłem już koło niego okazało się, że jest tam kościół, w którym trwało nabożeństwo Wielkiego Piątku. Postanowiłem dołączyć. Przyznam, że dawno nie widziałem kościoła tak wypełnionego ludźmi.

Sam hotel spełnił moje oczekiwania, które są skromne. Szczególnie zadowolony byłem ze śniadania. Za noc ze śniadaniem zapłaciłem 170 zł. Okazało się, że oprócz mnie były w nim jeszcze cztery osoby z Nysy, które oczywiście przyjechały na mecze Stali.

Po śniadaniu ruszyłem na zwiedzania Rzeszowa, w którym byłem pierwszy raz. Najpierw poszedłem na Stadion Stali Rzeszów. Był on zamknięty, ale od zewnątrz jest dość dobrze widoczny. Przypuszczam, że są tacy, co oglądają tam mecze „na gapę”, czyli stojąc na ulicy. Stamtąd poszedłem na stadion Resovii, który jest dużo mniejszy. Potem dowiedziałem się, że Resovia swoje mecze rozgrywa tam gdzie Stal. Wędrując pomiędzy tymi dwoma obiektami obserwowałem kibicowską wojnę na grafy, czyli napisy na murach.

Ze stadionu Resovii udałem się na mecz rezerw tego klubu z Włókniarzem Rakszawa. Okazało się, że jest on na bocznym boisku, czyli nie musiałem daleko iść. Było to spotkanie o mistrzostwo ligi okręgowej. Gospodarze pewnie wygrali 5:0. W ich zespole grało paru interesujących zawodników, którzy mają za sobą epizody w ciekawych klubach.

Po meczu zaczęła się część turystyczna połączona z moją drugą pasją, czyli długimi spacerami. Wprawdzie w Rzeszowie nie miałem kijków do Nordic Walking, ale łącznie tego dnia przeszedłem 22 km. Stara część miasta bardzo mi się podobała. Od zewnątrz widziałem m.in. Pałac Lubomirskich i Letni Pałac Lubomirskich.

Na 1,5 godziny przed meczem byłem już pod halą. Tam kupiłem sobie odznakę Resovii (25 zł) i zorientowałem się, że są tam klasyczne bilety. Dzięki temu w czasie meczu podszedłem do pewnej rodziny z prośbą o bilet do kolekcji. Okazało się, że są to goście jednego z nyskich zawodników. Oczywiście spełnili moją prośbę.

Na sektorze było nas łącznie czternastu. Ta mniejsza liczba nie była efektem tego, że po pierwszej porażce kibice nie przyjechali. Taka sama liczba miała być w wypadku piątkowej wygranej. Głównym powodem tego było to, że przypuszczalnie mieliśmy wrócić do Nysy nad ranem w Wielkanoc.

Podobnie jak w pierwszym meczu cały czas prowadziliśmy doping, ale już nie byliśmy tak głośni. Nasi siatkarze zagrali lepiej, ale nie wygrali żadnego seta.

Po meczu ruszyliśmy do Nysy, w której byliśmy już o 1.00.

Był to pod każdym względem udany wyjazd. Dziękuję kibicom Stali za zorganizowanie mi transportu, a żonie za puszczenie mnie w tak niefortunnym terminie.

Z każdego z trzech meczów, które pooglądałem w Rzeszowie jest dokładniejsza relacja. Z kolei na Facebooku Moje Wielkie Spaceru jest opis mojego spaceru.